

Walenty OSTASIEWICZ
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

**Recenzja książki Stanisława Stachaka
pt. *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*,
wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 2006**

Recenzja niniejsza nigdy by nie powstała, gdyby jedna z młodych osób przygotowujących rozprawę doktorską nie wypowiedziała pewnych nonsensów na temat metodologii nauk, powołując się na recenzowaną tu książkę.

Jeśliby młodzi ludzie nie korzystali z tej książki, to oprócz tego, że stanowi ona marnotrawstwo papieru, żadnej innej szkody nie powoduje.

Niestety z książki tej korzystają jej młodzi adresaci – magistranci i doktoranci – nieświadomi tego, że karmieni są nonsensami.

Na rewersie drugiej okładki tej książki znajduje się taki oto tekst:

Książka prof. Stanisława Stachaka stanowi bardzo dobre, wnikliwe i zarazem prostym oraz jasnym językiem napisane kompendium z zakresu metodologii nauk ekonomicznych. Autor doskonale orientuje się nie tylko w zagadnieniach z zakresu nauk ekonomicznych, lecz także logiki oraz ogólnej metodologii nauk, dlatego jego wykład jest przejrzysty i na bardzo dobrym poziomie. Prof. Stachak podaje wiele cennych wskazówek dotyczących organizacji badań naukowych, pisania i sprawdzania tekstów, sposobów unikania błędów, a wszystko to na przykładach z zakresu badań ekonomicznych oraz opracowywania ich wyników. Wobec niedoboru w naszym kraju dobrych prac z zakresu metodologii nauk ekonomicznych książka prof. Stanisława Stachaka niewątpliwie znajdzie szeroki krąg czytelników, poczynając od studentów i doktorantów, a kończąc na dojrzałych badaczach naukowych (Prof. dr hab. Jan Such).

Niniejszą recenzję może stanowić ten sam tekst, poprzedzony tylko negacją „Nieprawda, że”.

Komplementując jakieś dzieło pisane, nie podaje się zwykle uzasadnienia, że książka jest napisana jasnym językiem.

Od krytykującego wymagane są uzasadnienia. Autor recenzowanej książki podaje wiele rad i wskazówek dotyczących tego, jak należy pisać teksty naukowe. Już na samym początku swej książki zaznacza, że pojedyncze „zdania mogą

być tylko prawdziwe albo fałszywe”, ale „wypowiedź wielozdaniowa” może być „częściowo prawdziwa”. Pomijając na razie bezsensowność częściowej prawdziwości, zauważmy, że tekst naukowy powinien być traktowany jako koniunkcja zdań prawdziwych. Jeśli choć jedno zdanie jest fałszywe, to i cały tekst jest fałszywy. Autor recenzowanej książki koniunkcję rozumie jednak po swojemu. Definicję jej podaje na str. 244 w sposób następujący: „Koniunkcja zdań. Jest to związek współprawdziwości dwóch zdań oznaczających współzajście dwóch faktów, np.: Popyt był duży, więc ceny były wysokie”.

Powyższy tekst nie jest napisany zgodnie z wymogami gramatyki języka polskiego. Zdanie powinno zawierać przynajmniej podmiot i orzeczenie. Nie wiadomo, co to jest współprawdziwość i współzajście. Ale najistotniejsze jest to, że podany przykład nie jest koniunkcją. Już ten jeden przykład dyskwalifikuje recenzowaną książkę jako podręcznik czegokolwiek. Każdy, kto choć trochę zapoznał się z elementarną logiką, wie, że najkrócej i najprościej można ją określić jako naukę o tym jednym słówku „więc”. To polskie słowo jest tłumaczeniem łacińskiego *ergo*, symbolizującego wynikanie, które stanowi podstawę nauki o wnioskowaniu. Jak można kaleczyć młode niedoświadczone umysły twierdzeniem, że kartezjańskie *Cogito ergo sum* to koniunkcja?

Ileż trzeba mieć niewiedzy i odwagi, żeby napisać, że implikacja z kolei jest fałszywa, gdy jej następnik jest fałszywy?

W logice klasycznej, a szczególnie w rachunku zdań, nie ma takich określeń, jakie są podane w recenzowanej książce, nie ma żadnych „odmian implikacji”. Istnieje dokładnie 16 funktorów zdaniotwórczych, czyli 16 sposobów łączenia dwóch zdań w jedno zdanie złożone. Definicja tych spójników zdaniowych oraz ich oznaczenia są ściśle ustalone.

Oznaczmy symbolem p jedno zdanie, symbolem q drugie zdanie. Prawdziwość zdania oznaczmy literą P , zaś fałsz symbolem F . Funktory zdaniotwórcze traktowane są jako działania logiczne, których trzeba się nauczyć tak samo jak działań arytmetycznych. Tak jak istnieją tabliczki mnożenia, tak też istnieją tabliczki działań logicznych, które też trzeba by było umieszczać na okładkach zeszytów szkolnych.

Oto kilka takich tabliczek:

Prawdziwość zdania p	Prawdziwość zdania q	Koniunkcja $p \wedge q$	Implikacja $p \Rightarrow q$	Alternatywa $p \vee q$
F	F	F	P	F
F	P	F	P	P
P	F	F	F	P
P	P	P	P	P

Zgodnie z tytułem recenzowanej książki, poświęca się w niej dużo miejsca zagadnieniom logicznym. Podstawowy dział logiki o nazwie rachunek zdań nie jest jednak omawiany. Te zaś miejsca książki, gdzie ów rachunek jest wzmian-

kowany, zawierają przerażająco wiele błędów i nieprawdy. Nie jest na przykład prawdą, że „podstawowymi składnikami zdań logicznych są nazwy”. Zdanie logiczne jest to wypowiedź myśli zawierająca podmiot i orzecznik, i zgodnie z logiką klasyczną, jest to taka wypowiedź, która jest albo prawdziwa albo fałszywa. W logice nie ma czegoś takiego jak „równoważniki zdań logicznych”, prawdą jest to, że niektóre zdania logiczne mogą być sobie równoważne.

Zamiast znanego rachunku zdań Autor prezentuje swoistą „teorię” zdań, nie mającą nic wspólnego ani z logiką, ani z metodologią, ani nawet z językoznawstwem. Oto skrócona lista rodzajów zdań, jakie w tej „teorii” występują: zdania numerycznie ogólne, zdania uniwersalne, zdania ogólne, zdania szczegółowe, zdania jednostkowe, zdania teoretyczne, zdanie adekwatne, zdanie proste, zdania złożone, zdania rozwinięte, zdania orzecznikowe, zdania kilkaorzekające, zdania kilkopodmiotowe, zdania stochastyczne, i wiele innych im podobnych w swej dziwaczności i niedorzeczności. Bo jakżeż można inaczej określić taki twór jak „zdanie stochastyczne”?

Na koniec Autor orzeka, że „składnikami większości zdań tworzących naukowe teksty ekonomiczne są słowa pisane, a niektórych – symbole zastępujące słowa”. Jaśniej nie można!

W części poświęconej statystyce nie ma chyba ani jednego sensownego zdania, chyba, bo nie sposób je czytać. Estymacja nie jest ustalaniem wartości parametru. Po pierwsze, istnieje estymacja parametryczna, ale także estymacja nieparametryczna. Estymacja parametryczna nie „jest ustalaniem wartości parametru”, parametr jest wartością, jest to liczba charakteryzująca rozkład cechy. Nieznany parametr nie jest ustalany, lecz oceniany lub szacowany na podstawie informacji zawartej w próbie. Jeżeli oceny dokonuje się za pomocą metod statystycznych, to stosowany jest termin techniczny „estymacja”, pochodzący od słowa łacińskiego *stimare*, czyli szacować. Nie ma „punktowych metod” estymacji, są zaś metody estymacji punktowej.

W estymacji punktowej poszukiwaną wartością parametru jest liczba Q , nazywana estymatorem, ustalana za pomocą wartości q , tj. parametru z próby, oraz funkcji q do Q .

Stanowi taki absurd, że mógłby pretendować do zapisu w księdze rekordów. Nie jest to zdanie, źle użyte znaki interpunkcji, zawiera nieprawdy i nonsensy. Zauważmy bowiem, że celem estymacji punktowej jest oszacowanie nieznanego parametru, oznacza się go zwykle za pomocą greckiej litery, np. Θ , ale jeśli nawet oznaczymy go jako Q , to nieprawdą jest, że „liczba Q nazywana jest estymatorem”. Estymatorem nie jest „liczba Q ”, estymatorem w ogóle nie jest liczba. Estymatorem jest statystyka traktowana jako funkcja próby i zwykle, tradycyjnie, oznaczana jako $\hat{\Theta}$. Daszek nad literą Q oznacza, że jest to estymator, czyta się taki estymator parametru Q . Aby jakaś statystyka $\hat{\Theta}$ mogła być traktowana jako estymator parametru Q , musi posiadać przynajmniej trzy własności o nazwach: zgodność, nieobciążalność i efektywność. Nonsensem jest więc

twierdzić, że „estymator powinien być efektywny, czyli nieobciążony [...]”, nieprawdą jest, że liczebność próby zależy od statystyki. Nieprawdą jest, że „próba ma charakter losowy, gdy stosowane do wyboru jednostek kryterium nie jest zależne od badanych zmiennych i gdy każda jednostka zbiorowości generalnej [...]”. Nieprawdziwe są prawie wszystkie stwierdzenia dotyczące statystyki i prawdopodobieństwa. Zupełnie chaotyczne, a także często nieprawdziwe, są informacje na temat modeli ekonometrycznych. Definicja tych modeli nie jest poprawna i wszystko, co w nich napisano też nie jest poprawne. Nie ma na przykład czegoś takiego jak „model zupełny”.

Typowy, szkolny model, a także mający ważne zastosowanie, to tzw. model jednorównaniowy, w którym jedna cecha ekonomiczna wyjaśniana jest za pomocą wielu innych cech wielkości ekonomicznych.

Nie ma czegoś takiego jak „model trendu”, a zupełnym nonsensem jest twierdzić, że „modele trendów opisują zasadnicze rodzaje wskazań”. Prawda jest taka, że w analizie statystycznej szeregów czasowych (które nie są modelami ekonometrycznymi) wyodrębnia się trzy składowe: trend, wahania cykliczne i wahania sezonowe.

W żadnym modelu nie ma czegoś takiego jak „parametry rozkładu składnika losowego”. Przeróżającą nieprawdą jest to, że „niektórzy teoretycy ekonomii [...] metody statystyki ekonomicznej nazwali metodami ekonometrycznymi, a wiedzę o takich metodach – ekonometrią”. Statystyka ekonomiczna była, jest i pozostanie na zawsze statystyką ekonomiczną. Ekonometria to zupełnie inna, nowa nauka, w której statystyka ekonomiczna odgrywa znikomą rolę. Istotną rolę odgrywa zaś statystyka matematyczna, oprócz tego rachunek macierzowy, i oczywiście, teoria ekonomii. Taka oto mogłaby być definicja:

ekonometria = ekonomia + statystyka + matematyka.

Niczego, co zostało napisane na temat ekonometrii, nie można uznać za sensowne.

Na zakończenie krótka lista innych niedorzeczności.

1. „Twórczość naukowa jest efektywna, gdy jej wytwór spełnia następujące warunki: [...] jest obiektywnie nowy, czyli obejmuje treści nieznane [...]”. Na czym polega różnica między wytworem nowym a obiektywnie nowym? Cóż to może oznaczać „obejmowanie treści nieznanymi”?
2. „nieznajomość przyczyny pozbawia nas skutku”. Jest to oczywiście nieprawda (niesłusznie przypisywana F. Baconowi), gdyż na przykład nie znamy przyczyny tego, dlaczego akurat nam skradziono pieniądze, ale ta nieznajomość nie pozbawiła nas skutku.
3. „metodolodzy określają matematykę jako symboliczny język, za pomocą którego można dokonywać operacji logicznych”.
4. „Teoretycy nauk ekonomicznych nie opracowują formuł matematycznych, tylko je stosują”. Nikt nie *opracowuje* formuł matematycznych, teoretycy

ekonomii nie stosują formuł, jeśli już, to stosują matematykę, stosują twierdzenia matematyczne lub teorie matematyczne poprzez ich ekonomiczną interpretację, czy też formułują swoje teorie na wzór matematyczny, *modogometrico!*

5. „Zasadniczym celem pisania pracy magisterskiej jest zapoznanie studentów w sposób pogłębiony z procesami badawczymi i z cechami wiedzy naukowej”. Pominąwszy określenia pogłębionego sposobu i cech wiedzy, zapytajmy: kto pisze pracę magisterską i zapoznaje studentów?
6. „dostateczną liczebność próby oblicza się na podstawie wzorów statystyki matematycznej: Mendelholca, Otta, Schaeffera i innych”. W jakiej książce, w jakim podręczniku ze statystyki matematycznej można to przeczytać? W żadnym!
7. „klasyfikacją logiczną nazywamy natomiast myślowe przygotowanie (plan) segregacji, obejmujące podział zakresów nazw (pojęć)”. To nie jest myślowe przygotowanie segregacji lecz *podział* zakresu pojęcia (nazwy), który ma być wyczerpujący i rozłączny.
8. „Z tego powodu badacz ma tylko prawdopodobieństwo prawdziwości wniosku ogólnego. Prawdopodobieństwo to rośnie wtedy, gdy 1) rośnie liczba zbadanych faktów jednostkowych, 2) badanie uwzględnia różnicowanie faktów”. Prawdopodobieństwo, niezależnie od tego jak jest rozumiane, nie rośnie. Nie rośnie też liczba faktów, niezależnie od tego, czy są one zbadane czy nie. Prawdopodobieństwo nie jest w ogóle funkcją liczby faktów, a w szczególności nie jest funkcją rosnącą, przecież nie może przekroczyć 1.

W czwartym paragrafie rozdziału ósmego podane są wskazówki i zalecenia o tym, jak należy pisać recenzje tekstów naukowych. Wszystkie recenzje podzielone są na dwie klasy: „wykonane metodycznie” i „wykonane po amatorsku”. Zgodnie z podaną definicją niniejsza recenzja bez wątpienia należy do tej drugiej kategorii.